

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach osesztwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomiesięcznych wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hal n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Hava's Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 stycznia.

### Z bieżącej chwili.

(Uwagi „Now. Wrem.“ o polityce zagranicznej. — List królowej angielskiej do ministra spraw wewnętrznych. — Powstanie w Yemencie. — Przygotowywanie do batalii parlamentarnej w Anglii.)

Po długim milczeniu odezwała się znowu „Now. Wrem.“ o polityce zagranicznej. Obecnie — pisze — znajduje się w zachodniej Europie czterech tylko politycznych mężów, których każde słowo, każdy krok, a nawet prosta pogłoska o ich zdaniu i poglądzie wzbudza ogólny interes. Mężami tymi są: książę Bismarck, Gladstone, Papież Leon XIII i cesarz Wilhelm II. Jeśli który z nich nie występuje na arenie politycznej, obniża się natychmiast ogólna ciekawość dla spraw politycznych. W ostatnim czasie mieliśmy tyle sensacyjnych wiadomości rozmaitego rodzaju, nie zdolały one jednak skoncentrować uwagi publiczności europejskiej. Śmierć kedywa Tewfika, przedwczesny zgon księcia Clarence, policzkowanie we francuskiej Izbie deputowanych, są to doniosłe wypadki z ostatnich dni, a nie wrzuciły one umysłów w takim stopniu, jak jedno słowo cesarza Wilhelma II. Sensacyjny nieco artykuł organu ks. Bismarcka, „Hamb. Nachr.“, polityczna mowa Gladstone'a, albo też jakiegokolwiek wyrażenie Leona XIII.

Przynajmniej bezczynności i milczenia tych czterech przywódców opinii publicznej są bardzo rozmaite i nie równo zrozumiałe. Nie zadziwia to, że stary Gladstone, chociaż pełen jeszcze siły umysłowej i fizycznej, uczuł potrzebę wypoczęcia i nabrania nowych zasobów energii do przyszłych walk wyborczych. Obecny angielski parlament ma tylko jedną sesję do odbycia, jeśli okoliczności nie spowodują gabinetu Alisburgo do zamknięcia parlamentu przed upływem terminu konstytucyjnego. Nie będzie on również rozbił żadnej pierwszorzędnej kwestyi, która wymagałaby wzięcia się przywódcy liberalnej opozycji.

Papież Leon XIII był chory. Wedle ostatnich wiadomości ma się już lepiej. Niebawem wystąpi też w świecie politycznym, ponieważ stosunki katolickiego Kościoła do mocarstw zachodnich znajdują się na porządku dziennym we francuskiej Izbie (prawo o stowarzyszeniach duchownych) i w niemieckim sejmie (ustawa szkolna).

Mniej zrozumiałe i mniej jasne jest milczenie cesarza Wilhelma II. Przypuszczalne jest, że ma ono pewien związek z trudnościami, jakie parlament i sejm pruski stawia prawodawczym reformom młodego cesarza niemieckiego. W politycznych sferach wzbudza to milczenie uczucie nieokreślonej obawy.

Najzawilszą zaś zagadką jest skromność ks. Bismarcka, która nastąpiła po zajęciu przez niego nieprzyjacielskiej postawy wobec teraźniejszego rządu niemieckiego. Starości byłego kanclerza i upadku jego energii nikt nie bierze w rachubę. Przeciwnie — obiegują wersje o możliwości ustąpienia Capriviego i o pojedynaniu się cesarza ze sławnym poprzednikiem obecnego kanclerza. Powszechnie twierdzą, że ks. Bismarck nie miesza się od pewnego czasu do polityki, ponieważ sądzi, że będzie to dla niego korzystniej.

Jak długo tak potrwa — nie wiadomo. W każdym razie jest przynajmniej cisza i pokój w Europie.

„St. James Gazette“ ogłosiła, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, list królowej angielskiej do ministra spraw wewnętrznych. Królowa serdecznie dziękuje za liczne dowody wiernego przywiązania i serdecznego współczucia, jakie jej poddani we wszystkich częściach państwa okazali z powodu ciosu, który głęboko dotknął cały naród. Śmierć tak przez nią ukochanego wnuka, znajdującego się w kwiecie wieku, wielkim była nieszczęściem dla zasmuconych rodziców, dla jego drogiej narzeczonej i babki. Ciężko też było pogodzić się z nieprzewidzianymi wyrokami Opatrzności. Serdeczne współczucie i manifestacje tyłu milionów oddziaływały atoli uzdrawiająco. Królowa w swoim imieniu i w imieniu swoich dzieci wyraża zatem wszystkim z całego serca głęboko odczuwane podziękowanie. List królowej kończy się, jak następuje: W ostatnich trzydziestu latach moich rządów byłam istotnie ciężko doświadczaną. Z moim stanowiskiem połączona praca, kłopoty i odpowiedzialność były bardzo wielkie. Nie mniej przeto proszę Boga, aby i nadal raczył mi udzielić zdrowia i siły, iżbym mogła działać dla dobra i szczęścia drogiej ojczyzny, dopóki życia starczy.

O położeniu w Yemencie donosi biuro Reutersa, co następuje: Błędem jest, jeśli przypuszczamy, że nowe wybuchło powstanie w Yemencie pod przywództwem Imauma Ahmeda Eddina. Ostatnie wypadki są tylko dalszym ciągiem dawnych rozruchów, które nigdy nie zostały stłumione, przeciwnie, zyskały na sile, podczas kiedy wojsko tureckie niedostatecznie jest mocne, aby odeprzeć ze wszystkich stron mnożące się napady. W ogólności ma się znajdować w Yemencie 36 tureckich pułków, ale trzecia tylko część tego, z całego kraju skoncentrowanego wojska sprosta walecznością i uzbrojeniem rokoszom. Reszta jest załedwie „odżiana“, albo też nękaną rozmaitemi zakaźnymi chorobami. Powstańcy wiedzą bardzo dobrze, jak wygląda w obozie ture-

ckim i jaka tam panuje gospodarka. Niedawno temu zamierzali już złożyć broń, obecnie atoli, zachęćeni powodzeniem, wszczęli ponowne bunty z podwójną energią. Jeśli wojsko tureckie nie zostanie zasilone nową siłą zbrojną, to sytuacja przybierze nadzwyczaj krytyczny charakter. W. Porta jest też pono w wielkim kłopotcie i wydała rozkaz, aby przygotowano się na wszelki przypadek i, ile możliwości, wysłano do Yemenu jak największą wojska i materiału wojennego. Urzędownie oświadczają zaś dzienniki carogrodzkie, że powstanie w Yemencie stłumiono już w głównym zarodku i że nie wzbudza ono żadnych obaw.

Angielski parlament otwartym zostanie w dniu 9 lutego. Wszyscy już przygotowują się do batalii parlamentarnej. Lord Salisbury sprost parów do przetrwania mowy tronowej. Balfour, pierwszy lord skarbu, wezwał unionistycznych deputowanych na zgromadzenie celem omówienia spraw parlamentarnych. Arnold Morley, wróg gladstonistów, wystąpił okólnik do swoich stronników. Gladstone zdrów zupełnie, powraca 6 lutego do Londynu i zapowiedział mityng liberalnych unionistów na dzień 8-go lutego. Życie kipi we wszystkich obozach parlamentarnych. Ostatnie zwycięstwo gladstonistów przy wyborach w Rossendale (Lancashire), w skutek którego dotychczasowy mandat lorda Hartingtona przeszedł w ręce liberałów, ma donioslejsze znaczenie. Liberal Maden pobił unionistę Brocka 1222 głosami, a jeżeli sobie przypomnimy, że w r. 1885 Hartington zwyciężył ogromną większością głosów, dziwi nie będziemy, że gladstoniści ze zwycięstwa tego tak bardzo się cieszą. Bądźco bądź, czy to miejscowe wpływy, czy ogólnopolityczne zasady pobili unionistów, gladstoniści zwycięstwo w Rossendale uważają jako dobrą wróżbę przyszłej parlamentarnej walki.

## Telegramy.

**Paryż**, 28 stycznia. „Journal des Débats“ donosi, że traktatyce w kwestyach celnych pomiędzy Francją a Hiszpanią zostały zerwane, ponieważ gabinet madrycki stawiał za daleko sięgające żądania.

**Paryż**, 28 stycznia. Z powodu urodzin cesarza Wilhelma odbyło się wczoraj wieczorem wielkie przyjęcie w ambasadzie niemieckiej. Przybyli ministrowie, reprezentanci wojskowi i cywilni, liczni dostojnicy państwowi, członkowie dyplomatycznego ciała, senatorowie, deputowani i wybitniejsi członkowie niemieckiej kolonii.

**Paryż**, 28 stycznia. Komunikat urzędowy zaprzecza, jakoby traktatyca z Hiszpanią zostały zerwane. Mało jednak jest nadziei, aby one do jakiego celu doprowadziły.

Włochi ambasador generał Menabrea został dzisiaj przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych, Ribota. Menabrea oświadczył, że król nie wyraził ostatecznej swojej decyzji o jego dymisji.

**Paryż**, 28 stycznia. Ribot zakomunikował dzisiaj radzie ministeryalnej, że z wszystkimi państwami, z którymi traktowano, została zawarta ugoda handlowa. Wyjątek w tym względzie stanowi jedynie Hiszpania.

**Wenecja**, 28 stycznia. Międzynarodowa konferencja sanitarna zajmowała się dzisiaj ostatnim przedmiotem programu, finansowymi środkami. W tym względzie osiągnięto również porozumienie. Prace komisji i ogólnej konferencji zostaną prawdopodobnie jutro ukończone.

**Waszyngton**, 28 stycznia. Prezydent Harrison przesłał dzisiaj do kongresu drugi okólnik w sprawie chilijskiej. Donosi w nim, że odpowiedź chilijskiego ministra spraw zewnętrznych przedstawia dobre widoki pokojowego załatwienia zatargu z Chile.

**Kolonia**, 28 stycznia. „Köln. Volksztg.“ donosi, że centralny zarząd afrykańskiego stowarzyszenia niemieckich katolików uchwałił dla prefektury w Kamerunie 20,000 marek na wybudowanie dwóch nowych stacji i równie tak wysoką sumę na wykształcenie niemieckich misjonarzy. Majątek stowarzyszenia wynosił 1 stycznia r. b. 222,733 marek, z czego 100,000 ofiarowano niemieckim Biskupom na wybudowanie domu misyjnego.

**Bilbao**, 28 stycznia. W tutejszych kopalniach przyszło onegdaj do bójki między strejkującymi robotnikami i żandarmerją. Obecnie położenie się pogorszyło. Pracę przerwano we wszystkich kopalniach. Środki zaradcze już poczyniono. Generał Lona przybył tutaj i ogłosił stan obłężenia.

**Bilbao**, 28 stycznia. Ze względu na międzynarodowy charakter ruchu anarchystycznego, postanowił rząd inicjatorów zamachów na wolność pracy oddać pod ustanowiony sąd wojenny.

**Madryt**, 28 stycznia. W okęgach kopalnianych w okolicy Bilbao zapanował znów spokój. Pogłoski o rozruchach w innych punktach Hiszpanii są zmyślone.

**Wiedeń**, 28 stycznia. „Presse“ oświadcza stanowczo, że zupełnie zmyślonem jest doniesienie jednego z tutejszych dzienników, jakoby namiestnik hr. Thun był zdania, że najlepiej będzie na lat kilka odroczyć całą akcję ugodową czeska.

**Budapeszt**, 28 stycznia. Z odbywających się w dniu dzisiejszym 341 wyborów do parlamentu, wiadomych było do południa 79 rezultatów. Wybrano 55 liberalnych, 13 kandydatów stronnictwa niezależnego, 8 stronnictwa narodowego i trzech

zwolenników Ugrona. Szapary i Wekerle wybrani zostali w jednym okręgu, Baros w trzech okręgach, mianowicie w Raab, Steinamanger i w Fünfkirchen.

**Wiedeń**, 28 stycznia. Z powodu śmierci W. księcia Konstantego Mikołajewicza zarządzone sześciodniową żałobę dworską, która będzie noszona od dnia dzisiejszego równocześnie z żałobą za arcyksięcia Karola Salwatora.

**Berno** (szwajcarskie), 28 stycznia. Rada narodowa udzieliła Radzie związkowej 81 głosami przeciw 14, pełnomocnictwo do obrony szwajcarskich interesów w stosunku handlowym z Francją. Rada związkowa zda sprawę na najbliższej sesji, jaki zrobiła użytek z tego pełnomocnictwa. Francya dostanie chwilowo prawo najwięcej przywilejowane.

**Drezno**, 28 stycznia. Królowa zachorowała na influencję.

**Bruksela**, 28 stycznia. Izba reprezentantów przyjęła niemiecko-belgijski traktat handlowy 76 głosami przeciw 17. Dwudziestu członków wstrzymało się od głosowania.

**Zofia**, 28 stycznia. Przybył tutaj dr. Eiselsberg, asystent Billrotha i brał udział w konsylium lekarskiem w Stambulowa. Stan zdrowia Stambulowa jest stale zadawalający. Kuli jeszcze nie znaleziono, rana nie ma wcale charakteru niebezpiecznego. Również nie ma pacjent gorączki.

**Madryt**, 28 stycznia. (Senat). Zarządca banku hiszpańskiego oświadczył, że obecne położenie banku jest zadowolające.

## „Jedność większa od dwóch.“

Pomysł łączenia się Towarzystw przemysłowych dojrzała. Dnia 22 b. m. odbyło się wspólne posiedzenie zarządów trzech tutejszych Towarzystw przemysłowych, na którym wybrana została komisya mająca rozpatrywać się w niejasnej jeszcze dotąd sprawie i przygotować materiał dla zjazdu przemysłowego.

Podzielone są dotąd zdania co do możliwości i skuteczności utworzenia związku, a z poważnej strony odzywają się głosy zwązkowi przeciwne. — Może następujących zdań kilka przyczyni się także choć w drobnej mierze do wyjaśnienia sprawy.

Jedność, wspólność prac wszystkich Towarzystw przemysłowych może być przeprowadzoną w rozmaity sposób. Nie każdy jednak równie dobry i w danych okolicznościach łatwy do przeprowadzenia. Dotąd myślano głównie o takim związku, któryby ściśle łączył wszystkie Towarzystwa przemysłowe i wszystkich członków ze sobą.

Taki związek ścisły i daleko idący jest prawie niemożliwy, byle się Towarzystwa nie zajmowały polityką, która jest im niepotrzebna. Nie można się jednak w naszych czasach wyrzec zajmowania się sprawami publicznymi, byle one polityki nie poruszały; mianowicie kwestya socyalna żywo wszystkich obchodzić powinna. Otóż tu niektórzy mają wątpliwości i obawy; praktyczne bowiem wpływanie na rozwój spraw publicznych staje się już polityką, a nieraz trudno rozoznać granicę. Z tego tedy powodu mogłaby sprawa związku Towarzystw podejrzanych o zajmowanie się polityką natrafić na opór władzy. Sądzę jednak, że obawa taka w naszych właśnie czasach i przy stosunkach także i w naszej dzielnicy zmienionych jest ponna, i to głównie dla tego, że poruszanie spraw publicznych tego rodzaju ma się przyczynić do zachowania porządku społecznego, co przecież leży w interesie każdej władzy państwowej.

Zatem w teorii związek tak ścisły jest możliwy. Gdyby jednak znaczna część interesowanych miała się powodować obawą rozwiązania lub obawą trudności innych, to można by ostatecznie ustąpić, zwłaszcza że tym członkom Towarzystw przemysłowych, którzy są *samodzielni i osiadli*, tego ścisłego łączenia się nie potrzeba. Natomiast w braku takiego związku dążyć trzeba do tego, aby ile się tylko da, wprowadzić *wszędzie te same ustawy*, (z uwzględnieniem stosunków lokalnych), aby był duch jeden i jeden sposób postępowania *z jednym programem, także i w szczegółach przez ustawy określonym*. Były to wielki postęp na drodze jednolitości.

Na tem jednak ograniczyć się nie trzeba. Jeżeli niebezpiecznie lub niełatwo łączyć ze sobą *wszystkich członków* rozmaitych Towarzystw, to bez porównania łatwiej łączyć się w jakikolwiek sposób *prezesom* rozmaitych Towarzystw.

Towarzystwa mogłyby istnieć osobno dla siebie, lecz ich *prezesowie* jako *ludzie prywatni* mogłyby wchodzić ze sobą w stosunki. Mogłyby się zjeżdżać od czasu do czasu, pouczać się nawzajem, przedstawiać dawne swe doświadczenia lub nowe pomysły, dopomagać sobie nawzajem materiałem do wykładów i gotowymi rękopisami odczytów, (z których lepsze powinny być w tym celu drukowane), mogłyby i w szczegółach jednolity sposób postępowania uchwaląć. Każdy z prezesów — wróćmy do swego miasta, mógłby to, czego się dowiedział od kolegów, co ich większość zalecała, co się stało jego własnym przekonaniem, mógłby to *jakby od siebie* w swem Towarzystwie polecać i przeprowadzać. — Zebrania prezesów mogłyby się odbywać *równocześnie ze zjazdami przemysłowców*, których zarządca nie należy. Gdyby się okazała potrzeba, mogłyby prezesowie

mieć swój *stały wydział*, niby zarząd swego prezesowskiego Towarzystwa, jako władzę centralną, która z początku nie kosztowałaby nie lub mało, a gdyby się zebrali fundusze, mogłaby się zamienić w *patronat*.

Takim sposobem więc Towarzystwa przemysłowe formalnie się ze sobą nie łącząc, jednak miałyby korzyści takiej łączności i duchem byłyby zespolone.

Niestety, Towarzystwa nasze przemysłowe są *mieszane*, członkami są nietylko ludzie *samodzielni i osiadli*, ale także *czeladź rzemieślnicza*, która na miejscu nie siedzi i przenosi się często z miasta do miasta. Tej młodzieży koniecznie potrzeba związków ścisłych, a nie te, o których wyżej była mowa.

Zapewne, nie dobrze jest bez potrzeby mnożyć Towarzystwa, lub istniejące rozdzielać, ale jednak ile się da, trzeba *osobne* Stowarzyszenia Czelaździ Katolickiej zakładać, i to w każdym mieście, z temi samymi ustawami, co powinno być *troską duchownych*. Ta czeladź może się łączyć ze sobą w *całej naszej dzielnicy*, bo takie połączenie od dawna istnieje w Niemczech i władza świecka mu się nie sprzeciwia. Nie można spuszczać z oka tej czeladzi nie osiedloną, nie mającej własności, młodej i z tych powodów łatwo się skłaniającej ku podstępom niebezpiecznym i przewrotnym naukom. Nie można się spuszczać na dobrą wolę czeladnika i ufać mu, że opuściwszy jedno miasto, gdzie wskutek starań wciągnięty został do Towarzystwa, postara się sam o to w innym mieście, zawrze potrzebne znajomości i podda się znużeniu nieraz procedurze kandydowania. W tym celu trzeba myśleć za niego i niewypuszczając go z opieki, choćby i miasto opuścił. Czelaźnik, członek Stowarzyszenia, opuszczając jakie miasto, dostaje książkę wędrowną, a gdziekolwiek przyjdzie, wszędzie zastaje to *samo* Stowarzyszenie, zastaje *swój*, bez trudu i kosztu znowu zostaje członkiem, dostaje się pod opiekę uczciwą, odbiera zbawienne wskazówki i w razie potrzeby pomocy, nie potrzebuje się po gospodarach rozpijać, co nieraz może być w interesie gospodarza lub własnych kolegów, bawiących się kosztem cudzej kieszeni. — Nikt pewnie nie wątpi, że na gospody takie nieraz zarzucają sieci nieprzyjaciele porządku społecznego, wkładają się do nich i wszczynają rozmowy, z których niedługo jad wsiąka do młodej duszy niedoświadczonego czeladniczka. Ratujmy ich. Czelaźnik wędrujący za pracą, nietylko wszędzie powinien znajdować to samo Stowarzyszenie, ale także *własny dom* czelaździ katolickiej, któryby był dla niego bezpiecznym schroniskiem i gdzieby się nie wkładł kusiciel społeczny i nie mógł mu dawać publicznych nauk. Niestety, takich domów jest mało, prawie niema, nawet w Poznaniu niema, a być powinny koniecznie.

Węć starać się trzeba o *osobne Stowarzyszenia Czelaździ*, o *domy Czelaździ* i o *związki ścisłe*, który dla tej młodzieży jest konieczny i nietrudny do przeprowadzenia.

Nadmieniam jeszcze nawiasem, że zjazd prezesów, a więcej jeszcze ich wydział, starający się mógł o zakładanie *Towarzystw dla uczniów rzemieślniczych*, a w większych miastach także *Towarzystw ludowych* dla wyrobników, najemników, robotników wszelkiego rodzaju, którzy nie znajdują miejsca w Towarzystwach przemysłowych lub czelaździ, a jednak pod jakąś opieką być winni, dotąd zaś najwięcej ze wszystkich są opuszczeni.

Nie jest to jeszcze skończony i obmyślony projekt, tylko laźne myśli, z których niejedną może po głębszej dyskusji skreślić, niejedną zaś zmienić lub uzupełnić wypadnie. W każdym razie może to być podstawą do dalszej dyskusyi.

Nie możemy wątpić, że Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, który bystrem okiem spostrzega wszystkie nasze potrzeby, któremu niedoła społeczna braci naszej bardzo leży na sercu i który w tej sprawie życzenia swoje w pierwszym zaraz liście pasterskim do duchownych wystosowanym poznać dał, — wszystkim ludzi dobrej woli, nietylko duchownych, sprawą Towarzystw się zajmujących, wysoką Swą Opieką łaskawie otaczać raczy.

Poznań, 27 stycznia 1892 r.

X. Stycheł,

Patron Kat. Tow. Rzecz. Polskich.

**Z ustawy z dnia 25 lipca 1891 roku, dotyczącej funduszu zatrzymanych na mocy ustawy obroczeń.**

Podług artykułu 1 ustawy z dnia 25 lipca roku zeszłego jest 1,954,205 marek 27 fen. funduszu przeznaczony dla archidiecezyi guizniensko-poznańskiej. Stosownie do artykułu 2 tejże ustawy mają z tego kapitału być wypłacone kwoty pieniężne na rzecz takich instytucji i tych osób, które na mocy ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 roku uszkodowane zostały o tyle, że należące im się dochody zabrano i wpłacono do funduszu obroczonego.

W miejsce w artykule 1 wymienionych instytucji i osób lub ich spadkobierców wstępują na wniosek ich prawnych zastępców, zyskując ich

prawa, te instytucje, korporacje i zakłady, które udowodnią, że dotkniętym ustawą obroczną z dnia 22 kwietnia 1875 roku instytucjom i osobom wynagradzającym straty także ustawą wyrażdzone.

Nasuwają się tu w pierwszej linii następujące pytanie: Kto ma prawo do wynagrodzenia, czy te instytucje i osoby, których dochody czasu swego zaskwestrowano, a które z innej strony doznały wynagrodzenia, czy też tylko ci, których dochody zatrzymano, a którzy znikąd wynagrodzenia nie otrzymali?

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że tylko pewne kwoty zostaną wypłacone, a nie cała suma zaskwestrowanych pieniędzy, ponieważ od tych zaskwestrowanych pieniędzy zostaną odciągnięte wydatki, jakie powstały z administrowania ich w myśl ustawy z 1875 r. Nikt zatem nie dostanie wszystkiego, co stracił.

Kto ma prawo do pieniędzy zabrzanych na mocy ustawy obroczonej z r. 1875?

Jeżeli w czasach zabierania pensji i wszelkich innych dochodów wynagradzono pokrzywdzonego z funduszu instytucji mających prawnych reprezentantów, w takim razie ci prawni reprezentanci mają obecnie prawo do tych pieniędzy, ale nie ma tego prawa ani ten, komu czasu swego dochody zatrzymano, ani też nie mają tego prawa jego spadkobiercy. Jeżeli więc n. p. z funduszu kościelnego parafialnych wynagradzono pokrzywdzonego, to obecnie może się reprezentant tych funduszy t. j. dozor kościelny zgłosić, żądając zwrotu wypłaconego wynagrodzenia. Zgłaszając się do komisji winien jej przedłożyć wszelkie kwity i dowody, popierające jego wniosek.

Jeżeli dotknięty ustawą obroczną tylko pewną część z kasy kościelnej pobierał, w takim razie może się teraz zgłosić po resztę zatrzymanych mu ongi dochodów.

Jeżeli dotknięty ustawą obroczną pobierał był odszkodowanie z funduszu dycezyjnych, w takim razie władza biskupia ma prawo do zwrotu wypłaconych pieniędzy.

Jakże się ma atoli rzecz, jeżeli dotknięty ustawą obroczną nie pobierał był odszkodowania ani od dozoru kościelnego, ani od żadnej instytucji mającej prawa korporacyjne, ani z kasy jakiegokolwiek zakładu, mającego prawnych reprezentantów, tylko od osób prywatnych, komitetów itp. ciał lub osób dobroczynnych?

W takim razie nie mają prawa do zwrotu tych wyłożonych pieniędzy, ani co tylko wymienione osoby, komitety itp., ale ma to prawo jedynie dotknięty ustawą obroczną, albo mogą się też do komisji zgłosić jego prawni spadkobiercy. Komisya nie troszczy się o to, jak odbierający od niej w tym razie pieniądze użyją ich, to jest pozostawione ich sumieniu. Nie ulega wątpliwości, że ci, którzy z prywatnych funduszy zapomogi doznawali, albo ich spadkobiercy, do grosza oddadzą dobrodziejom prywatnym ten dług honorowy. W danym razie nie trudno będzie porozumieć się z byłymi dobrodziejami, aby te pieniądze zostały przekazane na cele kościelne.

Fundusze, po które się interesenci nie zgłoszą, przejdą w myśl artykułu 5 ustawy z dnia 25 lipca r. z. do kasy dycezyjnej, jako przeznaczone na wspieranie duchownych emerytów, na budowie kościelne itp.

Jeżeli rząd, zobowiązany do utrzymania kapłana, wstrzymał tę wypłatę, korzystając z prawa obroczonego, a pokrzywdzony przez to kapłan pobierał utrzymanie z funduszu prywatnych lub od osób prywatnych, w takim razie winien się dziś zgłosić do komisji prawny reprezentant tego zakładu, któremu mocą ustawy obroczonej nie wypłacono kwot, do których wypłacania rząd był zobowiązany. Może się więc dziś zgłosić do komisji dozor lub zarząd prawnie reprezentujący tę ongi pokrzywdzoną instytucję, może też to uczynić władza biskupia.

## Z Warmii.

Z wioski Jerszewo, parafii tychnowskiej, gdzie proboszczem jest czcigodny ksiądz kapłan-jubilat Baranowski, wysłali mieszkający tamtejsi — jak pisze „Gazeta Olsztyńska” — petycję do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego z prośbą, aby dzieci ich uczyć się mogły religii św. z polskiego katechizmu. Na petycję tę odebrał ksiądz

proboszcz pismo z Fromborka, które w polskim tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

(Odpis).  
Biskup warmiński.  
Nr. 244.

Frombork, 18 stycznia 1892.

Z miejscowości Jerszewo, tamtejszej parafii, doszła mnie petycja, w której się podpisani użalają na zaprowadzenie niemieckiego katechizmu i proszą, aby polski katechizm był ich dzieciom pozostawiony.

Waszą Wielebność upraszam uniżenie, iżby w przyszłą niedzielę swęj gminie, co następuje, w polskim tłumaczeniu oznajmił:

Z wielką boleścią widzę z przesłanej mi z Jerszewa petycji, że tamtejsza gmina dała się obafać podszczęwaniom zamiejscowych (auswärtiger) pism, które to nieprawdziwe twierdzenie rozszerzyły, jakoby polski katechizm miał w dycezyi warmińskiej niemieckim być zastąpiony. Nie ma atoli wcale o tém mowy. Gmina przypomni sobie, że już od roku 1862 na Warmii polski katechizm jest zaprowadzony, w czasie, gdzie inne dycezyje takiego jeszcze nie posiadały. Ten pierwszy polski katechizm został następnie w roku 1874 przez inny, gnieźnieńsko-poznański, zastąpiony, który teraz jest w użyciu i nadal ma pozostać. Proszę dla tego gminę najusilniej, aby w przyszłości nie zważała na podobne podburzające artykuły gazetarskie i podszczęwania obcych ludzi, tylko we wątpliwych wypadkach u swych duszpasterzy wiadomości zasięgająca.

† Andrzej.

Do  
Wielebnego ks. proboszcza Baranowskiego  
w Tychnowach.

## Co sądzi urzędowy patriota rosyjski o Polakach?

(Przedruk wzbroniony).

(Ciąg dalszy.)

4) Jeżeli p. K. chybił zupełnie w dowodach o „jadzie“ i nienawiści ze strony duchowieństwa katolickiego, za to jego słowa o Polakach w ogóle, że to „ohydny wrogowie krzyża i Rosyi“ (dziwne zestawienie!) o szlachcie, o duchowieństwie, o urzędnikach Polakach, — wystawiają go na podejrzenie, że sam pała najzjadliwszą nienawiścią i jadem dla Polaków.

Kto wszakże zna dobrze stosunki w Królestwie, nie da się złudzić pozorami owęj nienawiści i jadu i takich uczuć nie przypisze p. majorowi. Podpisuje się on niemi, afektuje jej, powtarza kilka razy, i to coraz jaskrawiej<sup>23)</sup>. To afiszowanie uczuć służyć może właśnie za dowód czego innego.

Gdybym był rodowitym Rosyaninem i naczelnikiem gubernialnym żandarmery, — albo czemś wyżej, powiedziałbym w oczy p. majorowi:

„Mój majorze! czego ty durzysz mnie i chcesz wmówić, że jesteś w gruncie duszy dobrym Rosyaninem prawosławnym? Czy sądzisz, że się nie poznaj na lisie farbowanym? Urodziłeś się Polakiem, katolikiem, teraz jesteś *pierekinczykiem*, apostata, i nie więcej. Nie masz sentymentu dla swoich dawnych rodaków, — to dobrze; ja też nie wierzę w twoje przywiązanie do Rosyi. Służ i donos; więcej od ciebie nie żądam. Nie udawaj, czego nie możesz mieć w sercu. Zkądże ci przyszło do głowy pisać tak idylliczne pożądanie cerkwi prawosławnej we Włocławku? Niechaj popi o cerkiew starają się. Rozczuła cię dźwięk dzwonu prawosławnego?... Przysnaj, że to zabawne w majorze żandarmskim, a już zupełnie niedorzeczne, co mówisz o jadzie.

Nie wiem, czy pan Kapuściński urodził się Polakiem (a przeto katolikiem); nazwisko wskazuje, że tak; lepszy jednak dowód pierwotnej narodowości i wyznania, stanowi owo popiswanie się z nienawiścią do Polaków i do duchowieństwa katolickiego. Tak czynią tylko podrabiani Rosyanie-prawosławni.

5) Urzędnicy Polacy, według pana majora, są *uniżeni, koralcy się, posuwają się do niewolniczego służalstwa, do upodlenia, łapownicy, oszukańcy, intryganci*. I, rzecz niesłychanie dziwna, przez te właśnie przymioty potrafił sobie *zjednać przychylność zwierzchników Rosyan!* (Ob. nr. VI i VII). Albo ci zwierzchnicy są do tego stopnia głupi, że się nie poznali na lisach — albo pan major oczernia Pola-

<sup>23)</sup> N. IV w raporcie o szlachcie, niczem jest w porównaniu z tem, co pisze o duchowieństwie (nr. III); o urzędnikach Polakach (nr. VI i VII) jeszcze gorzej niż o duchowieństwie.

próg? Dawali świetne bale, obiady, na które zjeżdżano się Bóg wie żąd, tylko dla pani Sipajłowej tam miejsca nie było. Powinieneś zatem uważać, Jurku...

— Mama państwa Czarnoszyńskich nie cierpi — przerwał chłopak — oni zaś dla mnie są bardzo dobrzy. Zygmunt obydł się bezemnie nie może. Jąbym pewnie pierwszy do nich nie jechał, ale on mnie zawsze o to, jak o łaskę, prosi.

Pani Natalia, jakkolwiek z tego zbliżenia z nienawistnymi sobie ludźmi nie bardzo kontenta, spojrziała wszakże z dumą na swojego jedynaka. Bądź, co bądź pochlebiało to jej próżności, że syn państwa Czarnoszyńskich, których uważała za szczyt wielkopolskiej doskonałości form i obyczajów, stara się o przyjaźń jej syna.

Jurek doskonale pojmował tę próżność matki i dzielił ją zupełnie, chociaż to samo uczucie w jego młodzieńczej duszy w innym nieco objawiało się sposobie. Jurek lubił mówić przed innymi o swojej zażyłości z młodym Czarnoszyńskim, ale gdy był w jego towarzystwie, zwłaszcza przy świadkach, dziwnie mu nieraz było nieswojsko, czuł się onieśmielonym i jakby upokorzonym wyższością swojego rówieśnika, chociaż tej wyższości uznać nie chciał i zrywał się na nią w dchnu.

Młody Czarnoszyński miał domowych guwernerów. Jurek uczył się także dotychczas w domu, a chociaż nie zawsze był pilnym, pamięć miał doskonałą i tą pamięcią górował nad Zygmusem, który dat i nazwisk uczył się dosyć mozolnie.

Prawdziw! też przyjemność sprawiło Jurkowi brać na egzamin swojego młodego przyjaciela i wykazywać mu jego nieświadomość. Czynał to z całą bezwzględnością, nie bacząc na pomieszenie i żywy rumieniec, jaki oblewał wówczas twarz Zygmunta.

— Zygmunt nie ma pojęcia o regule trzech! Zygmunt nie wie, jakie rzeki w Hiszpanii! Młody

ków. Innej alternatywy nie ma. Jeżeli panowie naczelnicy Rosyanie dają się złudzić przez Polaków — to trzeba ich, jako bardzo ograniczonych, więc do rusyfikowania niezdolnych, wypędzić napowrót do Rosyi, a sprowadzić innych, mądrzejszych. Lecz czy Rosya może dostarczyć lepszych diętejeliów, skoro, jak wszyscy Rosyanie upewniali, najlepsze swoje siły poświęciła i Polsce oddała? Z drugiej zaś strony zapytajmy: kto jest kompetentniejszym do oceny podwładnych: czy bezpośrednich zwierzchnik, który z nimi codziennie się styka, a sam, jako Rosyanin, jest dobrze szczepanym i nie da się wzięść na lep; czy pan major żandarmski który tylko z daleka wietrzy i ma relacje z drugiej, lub trzeciej ręki? Sądzimy, że nikt nie zaważa się przyznać słuszności raczej pierwszemu, niż drugiemu.

W ocenie urzędników Polaków, podanej przez p. majora Kapuścińskiego przebiega się 1) niesłychana zarozumiałość, gdy siebie tylko ma za jedynego bystrego spostrzegacza, wśród wszystkich Rosyan, w powiatach: włocławskim i nieśazawskim; oraz 2) namiętna, a tym razem szczerą nienawiść względem urzędników Polaków.

Nikt wątpić nie może, że szlachta i duchowieństwo katolickie są ważniejszymi „wrogami“ rządu, niż urzędnicy-Polacy. Ci bowiem, chociażby żywili wrogie tendencje, zostając pod argusowemi oczyma swoich zwierzchników Rosyan, nie mogą żadną przyniesić rządowi szkody. Dla czego jednak p. major więcej niż nad szlachtą i duchowieństwem, zęca się nad urzędnikami-Polakami?

Wskazówkę niejaka do rozwiązania tej kwestyi psychologicznej możemy upatrywać w słowach: *istnieją dla nich* (dla Polaków-urzędników) *jeszcze miejsca intratne*;... i w opowiadaniu o p. Dąbrowskim (n. VI), co we właściwym miejscu zazaczyliśmy. Tu tylko dodamy, że szlachta, jako za można, może być więcej niż urzędnicy eksploatowaną i zapewne... eksploatować się daje... Niechaj nas jednak nikt nie posadza, że p. majorowi przypisujemy łapownictwo. Nie — o to go nie oskarżamy wcale i nie oskarżylibyśmy, chociażby najpoważniejsze dowody istniały.

Sądzimy tylko, że p. Kapuściński ma swoich faworytów, których nie mógł wyprogować; dla tego tak się gniewa na urzędników-Polaków, na p. Makowskiego (ob. n. VII), i oskarża naczelników Rosyan o sprzyjanie im. Nie wyłączamy przecież innych powodów osobistej natury.

(Dokończenie nastąpi).

## Przedstawienie położenia Kościoła we Francji,

oraz deklaracja Ich Emin. Kardynałów: Despreza, Arcybiskupa Tuluzy; Langenieux, Arcybiskupa Reims; Place, Arcybiskupa Rennes; Richarda, Arcybiskupa Paryża; Foulona, Arcybiskupa Lyonu.

(Dokończenie.)

II.

Jakim powinno być w obec prawdy, stwierdzonej w ten sposób i przypuszczalnych wypadków w przyszłości, zachowanie się katolików?

1) Przedewszystkiem ich obowiązkiem jest stumić niechęć polityczną i stanąwszy odważnie na stanowisku konstytucyjnym, postawić sobie przede wszystkim obronę wiary za zadanie.

„Kiedy wiara chrześcijańska znajduje się w niebezpieczeństwie, powiedział Leon XIII., wszelka niechęć powinna ustąpić i jednogłośnie należy stanąć do obrony religii, która jest najwyższym dobrem społeczeństwa i celem, do którego wszystko powinno się odnosić.“

2) Kościół nie chce stawać między rządem a obywatelami, aby ograniczać przywileje władzy politycznej w obec jej podwładnych. Ale państwo nie powinno także stawać między Kościołem a wierzniymi, aby tamować wykonywanie posłannictwa duchowego, które nie pochodzi od niego, lecz od Boga.

3) Katolicy nie myślą bynajmniej tworzyć państwa w państwie, ale również nie dopuszczają, aby Kościół został wcielony do potęgi świeckiej, jako jedna ze sprzężn jej administracji. Zamiast poddać się temu ujarzmieniu winni oni raczej być gotowi cierpieć wszystko i przedsięwziąć wszystko w celu stawieniu oporu.

4) Powiedziano z wyżyn mównicy francuskiej, w imieniu rządu: *Nie pójrcimy do ustaw, które*

pan Czarnoszyński zapomniał, w którym roku umarł Karol Wielki! — wołał z ucieszą i tą radością zaraz dzielił się z matką.

Pani Natalia nie zaniechała i przy tej sposobności podnieść tych braków w umysłowym rozwoju młodego Czarnoszyńskiego.

— Nie wiem doprawdy — rzekła — jaką możesz mieć przyjemność w towarzystwie chłopca źle wychowanego, zarozumiałego i nieodpowiadającego zupełnie poziomowi twojego wykształcenia.

Pani Natalia lubiła wyrażać się górnie i w potocznej mowie zbyt często używała frazesów, w książkach wyczytanych. Poziom wykształcenia należał do najnowszych jej zdobyczy.

— To prawda, mam! — zawołał Jurek. — Zygmunt jest bardzo, bardzo głupi, ale nie można powiedzieć, aby był źle wychowany.

Na twarzy chłopca odbiło się przy tych słowach jakieś wewnętrzne niezadowolenie. Usiadł przy matce na małym stołeczku, oparł głowę na jej kolanach, zamyślił się.

— Dziwna rzecz, mam — ował się po chwili, ulegając potrzebie wywnętrzenia się z tém, co mu na sercu ciężyło — dziwna rzecz, że chociaż Zygmunt głupi, sto razy głupszy odemnie, chociaż jąbym go pobit na głowę i w historii i w gramatyce i w geografii, gdyby zaś na się chciał mierzyc się z mną, tobym go zduśił jak chrząszcza, wszakże jest jakaś niepojęta między nim a mną różnica, jest coś, co mnie w obec niego onieśmiela i czyni niezgrabnym.

Pani Natalia ramionami wzruszyła. — Właśnie dla tego nie jestem kontenta z tych stósunków. Różnicy nie ma żadnej, a onieśmiela ją tylko ich głupie fomy wielkopolskie, które cię upokarzą muszą. Zygmunt niby to dla ciebie przyjacielski z pozoru, a ręce, że w duszy uważa cię

uchwalila Rzeczpospolita od czasu, jak jest utrwalona. Ustawy szkolne... są dla nas ustawami neutralności i niepodległości. Ustawy wojskowe są ustawami równości, ustawami prawa obywatelskiego. Uważamy te ustawy za część ojcowizny, którą obecna Rzeczpospolita utworzyła z wolną i której nie myśli nigdy pozwolić roztrwonić.

Ustawy te nie są bynajmniej koniecznymi dla formy rządu i nie mogą stanowić części rdzennęj konstytucyi Rzeczypospolitej, szanującej wszystkie prawa.

Katolicy mogą zatem, nie zdając się nawet okazywać przeciwnikami Rzeczypospolitej, i powinni o sumieniu swoim uważać je jako złe same w sobie; niesprawiedliwe o obec Kościoła.

Mogą oni znaleźć się w konieczności poddania im się, lecz nigdy przyjęcia ich. Obowiązkiem ich przeto jest pracować wszelkimi sposobami prawem nad zniesieniem tych ustaw a przynajmniej nad usunięciem z nich wszystkiego, co rani sumienie chrześcijańskie.

5) Nie może katolikom chodzić o wywołanie zerwania stosunków między Kościołem a Rzeczpospolitą francuską. Rewolucyjna postawa nie była nigdy postawą wierznych dzieci Kościoła.

Powinni oni szanować w Konkordacie wiarę w traktaty, prawa nabyte, warunki pokoju moralnego, świecką formę harmonii, jaka powinna istnieć między temi dwoma potęgami, wreszcie hold oddawany ze strony władzy świeckiej cywilizacyjnemu zadaniu Kościoła wśród społeczeństw ludzkich.

6) Powinni oni uważać subwencją budżetową, zagwarantowaną przez Konkordat, jako dług święty państwa w obec Kościoła, którego dobra, reprezentujące rentę znacznie większą od budżetu wyznań, zostały przed 100 laty oddane narodowi do rozporządzenia.

7) Materyalne i moralne korzyści atoli, które konkordat im zapewnia, nie należą do tych, które należy przekładać nad wszystko inne.

Kiedy Pius VII pertraktował w sprawie tej konwency z Pierwszym Konsulem, uczynił to, aby podnieść Kościół we Francji z upadku. Nie wątpliwości że gdyby był uważał Konkordat za narzędzie rządu w ręku władzy świeckiej, byłby wolał zostawić Kościół we Francji w niepewnym położeniu, w jakim pozostawiła go rewolucya.

Ta sama troskliwość Namiestnika Chrystusowego czuwa jeszcze i czuwać będzie zawsze nad wielkimi interesami, o które troszczył się Pius VII przed blisko stu laty. On sam tylko może układać się w imieniu Kościoła. Ewentualność zerwania Konkordatu nie należy do tych, które mamy rozważać. Liczymy ze strony przedstawicieli władzy na szacunek dla kontraktów, tak jak jesteśmy pewni, że Papież w najtrudniejszych okolicznościach przejmie się słowami św. Anzelma, przytaczanymi tak często: „Bóg nie tak nie kocha na ziemi, jak wolność Twego Kościoła.“

8) W streszczeniu zatem: uszanowanie dla ustaw krajowych, z wyjątkiem przypadków, w których sprzeciwiają się wymaganiom sumienia, uszanowanie dla przedstawicieli władzy; przyjęcie otwarte i uczciwe instytucji politycznych, ale równocześnie stały opór przeciwko mieszanii się władzy świeckiej do dziedziny duchownej, poświęcenie się czynne działom, których zadaniem jest dostarczenie społeczeństwu chrześcijańskiemu żywiołów życia właściwego, mianowicie działom nauki, apostołstwa i miłosierdzia; wreszcie wierność dla obowiązku wyborczego, którego wypełnianie ze strony wszystkich uczciwych ludzi zapewniłoby reprezentacją narodową istotnie odpowiadającą życzeniom narodu i zdolną dokonać w ustawodawstwie reform, potrzebnych dla spokoju publicznego — oto obowiązki, które nakłada chwila obecna sumieniu i patriotyzmowi wszystkich katolików francuskich.

Kończąc ten pogląd, niechaj nam będzie wolno wyrazić ubolewanie, iż byłymy zmuszeni ważnością okoliczności zajmować opinią słusznymi troskami Pasterzy Kościoła odnoszącemi się do tych, którzy wprowadzają do polityki myśli wrogie religii.

Prawa Kościoła, których broniemy, są w naszym ręku tylko warunkiem spełnienia naszych obowiązków. Obowiązki te chcemy spełnić wedle całej rozciągłości potrzeb, które zdradza obecny stan społeczeństwa.

Wypełniając je, Biskupi stają się pożytecznymi czynnikiem władzy świeckiej, lecz aby jej pomagać skutecznie, potrzebują oni także, aby ich

tylko za sługę; to się w jego zachowaniu przebieja i ty to odczuwasz.

— O, nie, mam! — żywo przerwał Jurek. — Powtarzam mamie, że on się o moje łaski stara, ale w jego mowie, zachowaniu się, jest zawsze coś takiego, czego ja naśladować nie potrafię i co mnie onieśmiela. Naprzykład dzisiaj.

Wstrzymał się, podniósł głowę i spojrzął na matkę. W jego twarzy był teraz wyraz dziwnie twardy, prawie gniewny. Usta zacisnęły się z wyrazem zawiesi.

— Cóż dzisiaj? — zagadnęła pani Natalia ciekawie.

— Nie było to nic, a jednak... Zygmunt wyjechał naprzeciw mnie, na połowę drogi. Weszliśmy razem do pałacu. W ganku, u wejścia, spostrzegłszy p. Czarnoszyńskiego, ojca, którego pocałowałem w rękę.

— Mógłśes ukłonić się z daleka — wtrąciła matka.

— On, mam, bardzo dobry dla mnie i zawsze laskawie mnie wita i ośmiela. I dzisiaj także nie pozwolił nam iść do pokoju Zygmunta, ale do salonu wprowadził, gdzie byli jacyś goście i młodzi chłopcy naszego wieku. — Bawcie się z nimi — powiedział; — Zygmunt, chociaż tak samo ich nie znał, jak i ja, od razu się oświolił i bawił ich doskonale, odgrywał rolę gospodarza, był swobodny i wesół. Ja słowa przemówić nie mógłm, jakby mi coś usta zawiązało. A im dłużej milczałem, tém bardziej zawstydydło mnie to milczenie; stawałem się chmurny, ponury. I słyszałem, jak tamci pytali Zygmunta: Co to za niedziwiadek?

W miarę, jak to Jurek mówił, oczy jego coraz bardziej pałaly; na śniade policzki wybiegł gorączkowy rumieniec. Snadź w całej jeszcze sile czuł niedawno doznane upokorzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# NAJMŁODSI.

(14) POWIEŚĆ  
przez  
Adama Krechowickiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 23.)

Wejście Jurka przerwało wszakże dalszą rozmowę; nie chciano snadź przed nim poruszać tak drażliwego przedmiotu. Wkrótce też pan Jędrzej, dawszy znak Ickowi, przeszedł z nim do swojego pokoju, a pani Natalia pozostała sama z synem.

— Gdzież był tak długo? — powtórzyła, spoglądając z czułością na swojego jedynaka i gładząc miękką dłonią twarde jak szczytna włosy chłopca — pewnie znowu w Jurpolu...

— A tak, w Jurpolu! — zawołał Jurek, patrząc śmiało matce w oczy. — Siadłem na konia po śniadaniu i pojechałem. Musiałem pojechać, bo Zygmusiowi przyrzekłem...

— Mówiłam ci już nieraz — przerwała matka z niechęcią — że wcale nie jestem kontenta z tej jakiejś przyjaźni z młodym Czarnoszyńskim. Nie bądźcie on nigdy uważał ciebie za przyjaciela.

— A za kogo? — znagła rzucił pytanie Jurek, spoglądając hardo.

— Za kogo? — powtórzyła pani Natalia. — Czyż nie wiesz, jak jest przez nich traktowany twój ojciec? A ja?... Chociaż rodzice moi w ich sąsiedztwie mieszkali i za lepszych czasów w stósunkach zażyłości byli z Jurpolem, ja, jako żona ekonomy z Oksaniny, czyż kiedykolwiek przestąpiłam ich

traktowano jako przyjaciół a nie jako podejrzanych, jako sprzymierzeńców a nie przeciwników.

- 16 stycznia 1892.
- † Floryan, Kardynał Desprez, Arcybiskup Tuluz;
- † Benedykt, Kardynał Langénieux, Arcybiskup Reims i Narbonne;
- † Karól-Filip, Kardynał Place, Arcybiskup Rennes, Dôle i Saint-Malo;
- † Franciszek, Kardynał Richard, Arcybiskup Paryża;
- † Józef, Kardynał Foulon, Arcybiskup Lyonu.

## Sprawy sejmowe.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 28 stycznia.

(159 posiedzenie.)

Początek o godzinie 2. Na porządku obrad trzecie czytanie projektu, dotyczącego ocena zboża w składach tranzytowych. Po dłuższej dyskusji, w której posłowie wypowiadają swoje wątpliwości w obec projektu, wreszcie Izba przyjmuje go drobną większością. Pod obrady przychodzi projekt, odnoszący się do udzielania pewnych ulatwień celnych przy dowozie do Niemiec dla państw nieuprzywilejowanych. Projekt ten przyjmuje znaczna większość Izby po krótkiej tylko dyskusji. Do ustawy o telegrafach postawiono kilka wniosków, żądających części redakcyjnych, części rzeczowych zmian w projekcie. Deput. Schrader (wolnom.) wnosi, aby ustawę raz jeszcze przekazał komisji. Izba czyni zadość temu życzeniu, poczem odrocza posiedzenie do jutra do godziny 2. Koniec o godzinie 5.

### Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 28 stycznia.

(7 posiedzenie.)

Przy stole ministeryalnym: hr. Caprivi, hr. Zedlitz i inni. Dyskusja jeneralna nad ustawą szkolną rozpoczęła dzisiaj hr. Limburg z Stirum (kon.), który kilka punktów ustawy szkolnej poruszył w swej mowie, nawiązał natomiast swoje dalsze wywody do uwagi dep. Kardoffa, że ustawa ta nie może przynieść do skutku przez przegłosowanie „umiarkowanego liberalnego” i „umiarkowanego konserwatywnego” stronnictwa. Mówca oświadczył, iż w wolno-konserwatywnymi nie jest jeszcze wykluczeniem porozumienia się. Za to nie można myśleć o porozumieniu z narodowymi liberalami, ponieważ nie tylko ci ostatni uznali ustawę za niemożliwą do przyjęcia, ale nadto p. Bennigsen w wyzywający sposób zachęcał wszystkich liberalnych obywateli do politycznej walki przeciwko ustawie szkolnej. Mówca wyraził przekonanie, że przepisy odnoszące się do wyznaniowości szkoły nie wywołają długotrwałego zaniepokojenia i niezadowolenia. Nauczyciel musi być wierzący a duchowieństwo musi mieć wpływ na naukę religii, co bynajmniej nie oddaje szkoły w ręce Kościoła. Kolo polskie — mówił dalej hr. Limburg — także wystąpiło z pewnymi żądaniem. Żąda ono zaprowadzenia polskiego języka w szkole ludowej dawniejszych dzielnic polskich a potem także tego, aby inspektorzy powiatowi byli tego samego wyznania, co podwładne im szkoły. Na ostatnie żądanie mógłbym się zgodzić, lecz pierwszemu opieram się stanowczo. Prusy są państwem niemieckim i jako takie mają prawo żądać od swych polskich poddanych, aby się oni poddali jego urzędziom szkolnym. Wielka część duchowieństwa w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich ma widocznie zamiar użyć władzy katolickiego Kościoła na korzyść interesów polskich i przytem wyzyskać polski język w szkole ludowej. Chciałbym przy tej sposobności przestrzedz rząd, aby Polakom nie czynił zbyt wielkich ustępstw. Obsadzenie arcybiskupstwa poznańskiego napelniło mię pod tym względem wielką obawę, ponieważ przez to musiało się rozbudzić w ludności polskiej wielkie oczekiwania, które mogą się skończyć tylko smutnem rozczarowaniem. Już teraz żądają Polacy dalszych ustępstw w dziedzinie szkolnej, które — mojem zdaniem — mogą tylko doprowadzić do krzywdzenia polskich dzielnic i ostabienia niemieckiej ludności. Posel nasz ks. dr. Jażdzewski: Skierowane przeciwko nam uwagi p. hr. Limburga nie są wcale trafne i nie uwzględniają stosunków w polskich dzielnicach. Jeżeli słusznie żąda ugruntowania szkoły w duchu chrześcijańskim, to nie powinien pomijać przecież tego, że szkoła ludowa bez języka ludu jest czemś potwornem. Nie stawialiśmy bynajmniej, jak to hr. Limburg powiada, żądania, aby cała nauka była udzielana w języku polskim. Stoimy na zupełnie sprawiedliwym stanowisku pana ministra oświaty, który żąda, aby udzielono dzieciom polskim sposobności do nauczenia się języka niemieckiego. Żądanie to atoli zgadza się najzupełniej z tem, aby w szkołach ludowych także pielęgnowano język ojczysty i aby pod tym względem szkoła stanowiła uzupełnienie rodziny. Od tego żądania też nie odstąpimy ani na jotę. Hr. Limburg dalej wyraził z powodu zamianowania ks. Arcybiskupa dr. Stablewskiego obawę, że ludność polska stawiać będzie dalej sięgające żądania. Jego ostrzeżenie, wypowiedziane rządowi, nie powstrzyma nas w każdym razie od naglenia rządu do usunięcia rozporządzeń wyjątkowych. Jesteśmy rządowi wdzięczni za obecną jego uprzejmość, sądzimy atoli, iż korzystniejszym dla niego będzie, jeżeli rozporządzenia wyjątkowe usunie całkowicie. Ustanie wreszcie upatrywane widm, które wywoływały rozporządzenia, ponieważ ludność polska jest miłującą pokój i postępującą ustawom. Nie będziemy parli rządu, lecz nie przestaniemy stawać przed rządem z prośbą, aby uczynił zadość naszym słusznym i sprawiedliwym żądaniom. (Okłaski na ławach polskich.) Na mównicę wstąpił następny deput. Porsch (centrum) i rozpoczął długą i znakomicie obmyślaną mowę uwagami nad zasadniczą kwestyą, czy centrum ze stanowiska konstytucyjnego może zgodzić się na projekt, który nie reguluje całego szkolnictwa w ogóle, tylko szkolnictwo ludowe. Odnośny zarzut

dep. Richtera odparł mówca z całą stanowczością i zwrócił go raczej przeciwko stronnictwu wolnomysłnemu, które nie ma powodu odgrywać naraz roli bohatera konstytucyjnego, w przeszłym roku bowiem wolnom. dep. Zelle w plenum a dep. Knörcke w komisji, uznali częściowe uregulowanie szkolnictwa za dozwolone. Mówca stwierdził to przez odczytanie odnosnych referatów i stenograficznych zapisków i w ogóle w znakomity i przekonujący sposób wykazał, jaką bronią walczą wolnomysłni (zmieniane cytaty dep. Richtera itp.), aby przeszkodzić przyjsciu do skutku ustawy szkolnej. Załujemy, iż brak miejsca nie pozwala nam dłuższego podać streszczenia tej wzorowej mowy parlamentarnej, sądzimy atoli, iż znajdziemy jeszcze sposobność powrócenia do niej.

Dep. Eymern (nar. lib.) nazwał projekt wypowiedzeniem wojny przeciwko liberalizmowi w całym kraju.

Minister hr. Zedlitz odpowiedział nasamprzód ks. dr. Jażdzewskiemu, że odnośnie do wyznania inspekcji powiatowej, to nie godzi się na żądanie reprezentanta Kola polskiego, ponieważ inspekcja ta jest urzędem czysto państwowym, co jednakże nie przeszkadza uwzględnieniu stosunków wyznaniowych. Niepodobną rzeczą — oświadczył p. minister dalej — jest także przyjąć do projektu przepis, aby nauka udzielana była w języku „o czystym, już z tego powodu, ponieważ naród niemiecki należy utrzymać niepodzielny. Nadto powstały w Niemczech odnośnie do narodowości i wyznania tak wielkie mieszaniny, iż narodowość niemieckich rodziców musiałaby być narażoną na szwank. Na to żaden rząd nie może się zgodzić. Istotne potrzeby atoli zbadamy poszczególnie i o ile możliwości uwzględnimy, mianowicie, gdzie chodzi o naukę religii. Pojmuję to dobrze, że nauka religii powinna być udzielana dzieciom w tym języku, w którym rodzice ich modlą się w kościele. Nie możemy jednakże zgodzić się na to, aby, przytem polczyźniane być miały interesy dzieci niemieckich. Dalszy ciąg mowy pana ministra był odpowiedzią na wywody hr. Limburga z Stirum.

Mowa deput. Hammersteina (kons.) była skierowaną przeciwko narodowym liberalom, wśród których wzbudziła wielki niepokój. Po osobistych wzmiankach narodowo-liberalnych deputowanych Eymerna i Enneccerusa Izba odroczyła dalszy ciąg rozpraw na jutro na godzinę 11. Koniec o godzinie 3 1/2.

## Niemcy.

\* Berlin, 28 stycznia. Rada związkowa przekazała kanclerzowi uchwałę parlamentu, odnoszącą się do zaprowadzenia statystyki robotniczej. — W dniu 25 b. m. odbyło się szóste posiedzenie centralnego zarządu stowarzyszenia afrykańskiego niemieckich katolików w pałacu arcybiskupim w Kolonii. Przewodniczącym wydziału administracyjnego, radca sądowy Sieger, referował o położeniu stowarzyszenia, wykazując, iż związek pomimo 1 markowych składek zebrał w ciągu 3-letniego swego istnienia sumę około 700,000 marek. Z referata tego dowiadujemy się, że apostołski wikaryat w północnym Zanzibarze liczył 7 głównych stacji misyjnych, posiadał nadto w Zanzibarze szkołę dla chłopców i szkołę dla dziewcząt, szpital, drukarnię i schronisko, oprócz tego 3 stacje na terytorium angielskim, również w południowym Zanzibarze liczy wikaryat kilka stacji misyjnych, szkoły, schroniska itd.

— Skarga przeciwko radcy Baaremu została podana, jak donoszą z Bochum. Obronę obżałowanego powierzono adwokatowi dr. Sello.

— Dochody z pruskich kolej w grudniu zeszłego roku wynosiły 70,389,234 marek, czyli 2,325,870 marek więcej, aniżeli w roku poprzednim. — Następującą charakterystykę konserwatywów w Izbie deputowanych zamieszcza ks. Bismarck w „Hamb. Nachr.“: „Od czasu doświadczeń poczynionych przy obradach nad pruską ordynacją gminną nie można już było wątpić, że konserwatyści jako odpowiedzialne stronnictwo zrzekli się samodzielności i stali się czysto rządowym stronnictwem, którego decyzją kieruje przedewszystkiem dążność podobania się u góry. Jeden chce awansować w urzędzie, drugi ma na uwadze karierę swego syna, trzeci pragnie orderu, czwarty pożąda dla swego rodziny zaproszenia do dworu itp. Obawiamy się, iż żąda chwilowych korzyści zemści się w przyszłości na stronnictwie.“

## Rosya.

\* W tych dniach ogłoszono sprawozdanie o żywieniu po dzień 1 stycznia ludności, nawiedzionej głodem w siedemnastu guberniach. Po ten dzień wydano na wyżywienie i zasiewy 72,690,500 rubli. Po dzień 1 lipca potrzeba dokupić na wyżywienie 27,789,000 i na zasiewy 21,682,000 pudów zboża. — Jeneral-gubernator warszawski Hurko, jak donoszą „Peters. Wied.“, wezwany został do Petersburga, i ma przybyć do stolicy rosyjskiej z początkiem lutego. W obec pogłosek o rychłem ustąpieniu Hurki wezwanie tegoż do Petersburga, brzmi pewne zajęcie. W Rosyi zamierzone zmiany w personale wyższej administracji, trzymane są zwykle w tajemnicy; jest zatem rzeczą możliwą, że wbrew zaprzeczeniom, przystępuje się ustąpieniu Hurki ze stanowiska jeneral-gubernatora warszawskiego. — „Swiet“ donosi, iż od przyszłego roku szkolnego wykład w ryżkiej szkole politechnicznej prowadzony będzie obowiązkowo w języku rosyjskim. — Dzienniki petersburskie donoszą, iż nastąpiła decyzja co do przejrzenia warunków, dotyczących się wywozu towarów fińskich do innych gubernii państwa.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Poznań, piątek 29 stycznia.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał tajemny wyzszemu radcy rejencyjnemu i radcy referującemu w ministerstwie spraw duchownych, naukowych i lekarskich, dr.

Janowi Ständerowi godność rzeczywistego tajnego wyzszego radcy rejencyjnego z rangą radcy pierwszej klasy.

\* Wczoraj przedstawił ks. Biskup Likowski wszystkie przełożone domów Siostr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo z obydwoh decezyi Najprzew. ks. Arcypasterzowi, który podziękował im w serdecznych wyrazach za poświęcenie dla biednych chorych jego decezyi i wyraził pragnienie, aby więcej mogło powstać tych przybytków miłosierdzia chrześcijańskiego.

Następnie miały audyencyą Panie z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w mieściez panią prof. Motty na czele, tak zastulonej na polu miłosierdzia. Ks. Biskup dr. Likowski, tutaj w gorących słowach polecił pracę Pań sercu i opiece arcypasterskiej, a ks. Arcypasterz wyraził swoją wdzięczność i szanownej Prezesowej i wszystkim Paniom i zachęcił do dalszej błogosławionej działalności. Tak samo podziękował Paniom z Towarzystwa prowincjonalnego niewieściego, których staraniom zawdzięczać należy, że tak wielka liczba ubogich katolickich i polskich doznała licznej wsparcia materialnego i moralnego.

\* Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wczorajem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

### Dyrekcya.

\* Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę dramat Ohneta „Właściciel kuzniec“.

Ceny znizone. W niedzielę dnia 31 stycznia po raz dwudziesty siódmy obraz historyczny przez Wład. Anczyca z muzyką „Kościszko pod Raclawicami“.

Przedstawienie to wyjątkowo rozpocznie się o godzinie 7 a skończy o godzinie 10.

We wtorek po raz drugi dramat Sudermann „Honor“.

W czwartek po raz pierwszy na benefis p. Królikowskiego tragedia Schillera „Wilhelm Tell“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Scribego „Solidarnosc“.

\* Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa „Staszyc“ odbędzie się dziś w piątek dnia 29 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Ryнку nr. 58. Na porządku obrad: 1) Sprawy bieżące, a zwłaszcza sprawa wydania śpiewniczka dla dzieci. 2) Referaty i odpowiedzi na stawione pytania. (O koteryi. Jacy są najznakomitsi obecnie żyjący poeci serbscy? Czy obchodzenie rocznic narodowych godzi się nazywać demonstracją?) Goście mile widziani. Zarząd.

\* Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej przyjęto projekt magistratu, dotyczący budowy zbiornika na Winiarach; oraz propozycyja co do zmiany statutu dla rady miejskiej przekazano osobnej komisji.

\* Hr. Józef Mielżyński przekazał imieniem Spółki Bazarowej 200 marek na rzecz ubogich miasta Poznania.

\* Miasto Poznań złożyło w r. 1890/91 podatków prowincjonalnych 88,613 marek, nadto miało do zapłaconia 10,153 marek za umieszczonych w zakładzie obłąkanych w Owińskach.

\* Liczba kar policyjnych nałożonych w r. 1890/91 w mieście Poznaniu wynosiła 3295, obok tego 184 z roku poprzedzającego, razem 3479 (w r. poprzedzającym 3779); z liczby tej załatwiono 2428 przez opłatę, 844 przez odsiedzenie, resztę 207 przeniesiono na rok następnny. Suma opłaconia wynosi 12,423 m. (14,087 w r. poprzedzającym); z tych zapłacono gotówką 6974 m., ubito 4189 m., resztę przejęto w sumie 1260 m.

\* Ciągnięcie drugiej klasy 186 loteryi pruskiej odbędzie się dnia 24 i 25 lutego. Losy odnowić należy do 19 lutego godziny 6 wieczorem.

\* Oborniki. W Ocieszynie II spłonęły w nocy na 23 b. m. stodoła i ehora gospodarza Józefa Kubiaka. Ogień został prawdopodobnie podłożony. — W dniu następnym zgorzala stodoła u gospodarza Kruszcza w Ossowie.

\* Wronki. W niedzielę dnia 31 b. m. obchodzi Towarzystwo Przemysłowe we Wronkach siódmą rocznicę swego istnienia; i to o godzinie 7 1/2 rozpocznie się koncert Kółka śpiewu; pomiędzy innymi będzie odśpiewana „Pieśń o ziemi naszej“. Po koncercie zabawa z tańcami. Goście mile widziani. Zarząd.

\* Witkowo. Majetność rycerska Jarząbkowo, obejmująca 269 hekt. obszaru, sprzedana zostanie w sądzie gnieźnieńskim na subhaście dnia 29 marca o godzinie 9 zrana.

\* Kościan. Towarzystwo Śpiewaków Polskich „Lutnia“ w Kościanie urządza na sali Hotelu Wiktorya w niedzielę dnia 31 b. m. jako w dwuletnią rocznicę swego istnienia wieczór teatralno-wokalny. Program: 1) „Eli-sacy“, chór męzki 5 g. z towarzyszeniem orkiestry Müncheimer. 2) „Skalbierzanki“, krotoczwila ze śpiewami w trzech aktach N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. 3) Orkiestra: „Mazur“ Lewandowskiego. 4) Marsz strzelców (chór męzki). 5) Uwertura Kurpińskiego (orkiestra). 6) Żywy obraz. 7) Bigos Polski (orkiestra). Międzyakta wypełni orkiestra. Na zakończenie odśpiewana będzie „Pieśń o ziemi naszej“, sławna kantata Bolesława Dembińskiego i to ustęp III „Na Zmudzi“, dzieło klasyczne na 5 głosów męzkich z towarzyszeniem fortepianu, słowa Wincentego Pola, muzyka B. Dembińskiego. Dochód przeznaczony na „naukę języka polskiego“. Ceny miejsce: I miejsce 1,50 m., II miejsce 1 m., parter 50 fen. bez ograniczenia dobroczynności. Biletów nabyć można w handlu p. Dziegieckiego i w dzień przedstawienia od godziny 6 wieczorem przy kasie. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — O jak najliczniejszy udział gości tak z miasta jak okolicy uprzejmie uprasza Zarząd „Lutnia“.

\* Międzyrzecz. Z powodu 50-letniego jubileuszu służby w sądzie otrzymał sekretarz sądowy, radca kancelaryjny Wiczorkiewicz król. order korony czwartej klasy.

\* Z pod Koronowa. Przypadek na polowaniu, gdzie to aż trzech naganiaczy postrzelono, o którym wiadomość we wtorkowym numerze pisma Waszego za „Bromberger Tageblatt“ powtórzyliście, zaszedł w Wierchucinie szlacheckim, przechrzonym z Wierchucin adelig na Hohenfelde. Majątek ten nabył zeszłego roku na subhaście żyd kapitalista z Wrocławia. Jego to synowie zabawiali się flintką i sprawdziło się na nich nieco trywialne przysłowie polskie: „zgrabny jak żyd do flinty“. W tem polowaniu brali także udział panowie B. i R., synowie właścicieli Krapiewa i Witoldowa I.

\* Edward Winiarz, nestor drukarzy lwowskich, zmar we wtorek we Lwowie licząc 80 lat. R. i. p.

\* Puszcza Białowieska, jak donosi „Kijew. Słowo“, ma być połączona własną odnogą kolejową z kolejami południowo-zachodnimi, a mianowicie ze stacyą Kleszczel. Zadaniem nowej odnogi będzie ułatwienie eksploatacyi materialu drzewnego w lasach białowieskich.

\* Z Dynaburga otrzymaliśmy list, opisujący nieszczęśliwy wypadek w Wyszczach. Nie powtarzamy go, gdyż o nieszczęściu tém podaliśmy już obszernie wiadomości. Koniec atoli wart zamieszczenia. „Bez wątpienia, — pisze korespondent — że galerya, w skutek starości (prawie 180 lat) osłabiła się; ale kto winien, że jej nie naprawiono i nie wzmocniono? Ten, kto postanowił, że najmniejszej reparacyi w kościele katolickim (i tylko katolickim) nie można uczynić bez kosztorysu, bez szerokiej korespondencyi z konsystorzem katolickim, z naczelnikiem powiatu, z gubernatorem, jeneral-gubernatorem z ministrem!... Wbić najmniejszego kolka lub gwóźdź, wzniesienie jednej cegły w mur, jednego gonta w dach musi przechodzić przez wszystkie instancyje; w każdej musi położyć lata całe, bo każda instancyja ma wątpliwość: czy koletek potrzeba?... Przedewszystkiem zaś na pieruszym miejscu wymaga się pozwolenia archiereja prawosławnego, na reparacyą kościoła katolickiego! On musi dać opinią najpierw, czy restauracya, lub tylko koletek są potrzebne?“

Kto obserwuje dobrze „tolerancyą“ i „opiekę“ rządu rosyjskiego względem katolicyzmu, nie będąc smiał się wcale, gdy mu powiemy, że w niedalekiej przyszłości wyjdzie ukaz, stanowiący, iż katolicy mogą stawiać i naprawiać kościoły swoje nie inaczej, jak za pozwoleniem kahałów żydowskich odnosnych miejscowości.

\* Dzienniki rzymskie zajmują się jeszcze ciągle pożarem w pałacu Taidy hr. Rzewuskiej, o którym pisaliśmy wczoraj. Zgliszczów mieszkania pilnuje policya. W popiołach i gruzach urzędnik policyjny znalazł blaszaną szkatułkę pani Taidy, zawierającą 21,000 franków w banknotach. Banknoty te zgorzały w części, ale wszystkie liczby klasy i porządku były widoczne, tak, iż właścicielka bez trudności zmienić je może w Banca Nazionale na inne. Znalazł się też inny metalowy kuferek, w którym policya odkryła kilkaset napoleonów w złocie, dwa rzędy pereł urjańskich, brylantowy dyadem, koleczyki, bransolety, srebrną cygarniczkę brylantami wysadzaną. Złoto i srebro klejnotów stopniało, ale napoleony były całkowicie. Stopniałych starodawnych sreber lśniły się w popiele zastygłe strugi.

\* Walter Abbot Wood, wynalazca maszyny do szycia, umarł w dniu 15 b. m. w Hoosick Falls, w stanie New-York, przeżywszy 76 lat życia. Od roku 1878 do 1882 Wood zasiadał w kongresie waszyngtońskim jako przedstawiciel okręgu, w którym zamieszkiwał. Prawie wszystkie rządy europejskie udzielały kolejno odznak honorowych wynalazcy tyle popularnej maszyny. Między innymi był Wood kawalerem francuskiej legii honorowej austriackiego orderu Franciszka Józefa.

## Kalendarz.

W sobotę 30 stycznia św. Martyn panny.	Wschód słońca o g. 7 m. 48. Zachód o g. 4 m. 39.
W niedzielę 31 stycznia św. Piotra w.	Wschód słońca o g. 7 m. 47. Zachód o g. 4 m. 41.
W poniedziałek 1 lutego św. Ignacego B.	Wschód słońca o g. 7 m. 45. Zachód o g. 4 m. 43.
We wtorek 2 lutego Oczyszczenie N. M. P.	Wschód słońca o g. 7 m. 44. Zachód o g. 4 m. 45.
W srode 3 lutego św. Błażeja B. i m.	Wschód słońca o g. 7 m. 42. Zachód o g. 4 m. 46.
W czwartek 4 lutego św. Weroniki p.	Wschód słońca o g. 7 m. 40. Zachód o g. 4 m. 48.
W piątek 5 lutego św. Agaty panny.	Wschód słońca o g. 7 m. 38. Zachód o g. 4 m. 50.
W sobotę 6 lutego św. Doroty p. i m.	Wschód słońca o g. 7 m. 37. Zachód o g. 4 m. 52.

## Składki.

\* Na Unitów w guberni Orenburskiej do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego: Ks. proboszcz Taczanowski z Grodziska pod Pleszewem 10 marek. Leokadya Taczanowska z Grodziska pod Pleszewem 10 marek.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 stycznia.

BAZAR. Pani hr. Zółtowska z Niechanowa, ks. proboszcz Jagielski z Raszkowa, dr. Skarżyński ze Spta-wia, Skarżyński z Miedzianowa, Stablewski ze Słachcina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Zieliński z Mórki, Chelmicki z Pomarzan, Preys z żoną z Wrześni, Wawrzyniak i Stajewski ze Sremu, Paweł z Wrocławia.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 29 stycznia 1892 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	28	29	27	28
Pszenica osłab.	208	—	Niem. 3% opoz. pań.	84 70
na styczeń	—	—	Consol. 4 1/2%	106 90
na kwiecień-maj	206 60	206 25	Consol. 3 1/2%	99 25
Zyto osłab.	—	—	Pozn. 4 1/2% l. zast.	101 70
na styczeń	217	—	Pozn. 3 1/2% l. zast.	94 90
na kwiecień-maj	211	210 50	Pozn. likw. lis. zas.	60 30
01ę rzep. chwiejno	54 80	54 50	Pozn. oblig.	93 25
na styczeń	54 80	54 50	Anstr. banknoty	172 75
na kwiecień-maj	54 80	54 50	Anstr. renta srb.	81 75
Okowita stałej	46 80	46 70	Ros. banknoty	199 —
eksportowa	46 80	46 70	Ros. listy zastaw.	— 94 90
na styczeń-luty	46 40	46 80	Pols. 5% l. zas.	62 90
na kwiecień-maj	47 30	47 80	Pols. likw. lis. zas.	60 30
na maj-czerwiec	47 40	47 70	Węg. 4% renta zł.	93 40
na czerwiec-lipiec	47 70	48 —	Węg. 5% „ pap.	89 —
spozyczo	66 20	66 10	Anstr. kred. akcyje	171 75
Owies	155 95	154 75	Anstr. franc. koleje	129 75
na styczeń	—	—	Lombardy	44 10
Wypowiedziano:	100	5	Usposobienie:	—
żyta wepłi.	150	5	slabo.	—
okowity kw. ckp.	1000	20,000		
„ „ spoz.	000	000		

Szczecin, 29 stycznia 1892. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	28	29	28	29
Pszenica niem.	220	—	Okowita potw.	—
na styczeń	—	—	w miejscu spozyw.	—
na kwiecień-maj	215	214 50	„ eksportowa	46 80
Zyto niem.	—	—	„ na stycz.	45 20
na styczeń	220	220	„ na kwiec.-maj	47 —
na kwiecień-maj	215	214	Petroleum	—
01ę rzep. slabo.	55	55	w miejscu	11 20
na styczeń	55	55		
na kwiecień-maj	55	55		

